Nr 322. Kraków, Poniedziałek 28 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów) I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pochód Czarnogórców w Albanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 28 czerwca.

»Morgen« donosi z Berlina:

»Giornale d'Italia« donosi, że Czarnogórcy **zajęli bez walki San Giovanni di Medua i rozbroili ludność.**

(S. Giovanni di Medua jest miastem portowem w Albanii północnej. Przyp. red.)

Bryan przeciwko wywożeniu broni z Ameryki

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 28 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina:

»Berl. Lokal-Anzeiger« ogłasza następujący telegram z Rotterdamu:

Jak donosi »Central News« z Nowego Jorku, były sekretarz stanu Bryan miał przed olbrzymiem zgromadzeniem zapowiedzianą mowę w sprawie swojej dymisyi. Na zgromadzeniu tem byli obecni: austro-węgierski attaché wojskowy, niemiecki attaché marynarki, tudzież ambasador turecki.

Bryan wystąpił gwałtownie **przeciwko dziennikom anglo-amerykańskim,** oświadczając, że wydawcy ich **chcieli mu zamknąć usta,** jako swojemu przeciwnikowi.

Bryan zakończył swoją mowę **żądaniem, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych zakazał wywozu materyałów wojennych z Ameryki.**

Wniosek Bryana został uchwalony wśród okrzyków entuzyazmu.

Z powodu tej uchwały **otoczenie prezydenta Wilsona jest bardzo zaniepokojone.**

Zamknięcie granicy rumuńsko-rosyjskiej.

Berlin, 27 czerwca.

»Vossische Zeitung« donosi:

Z rumuńskiej nadgranicznej miejscowości Brinceni nadeszła wiadomość, że rząd rumuński zarządził zupełne zamknięcie granicy rumuńsko-rosyjskiej.

Po bitwie pod Konarami.

Brygadyer Piłsudski ogłosił po bitwie pod Konarami następujący rozkaz, który przytaczamy za »Wiadomościami Polskiemi«:

Żołnierze!

Kilkudniowe nasze boje pod Konarami były dla nas dotkliwe nietylko ze względu na mnogość strat kolejnych, lecz i dlatego, że aniśmy walczyli złączeni ramię przy ramieniu, ani też wyniki boju nie mogły cieszyć serca żołnierskiego. Od samego początku bojów, będąc w rezerwie dywizyjnej, ulegliśmy częstemu losowi rezerw — zostaliśmy rozprószeni na szerokiej przestrzeni, idąc na podparcie poszczególnych części frontu.

Najcięższe i najprzykrzejsze zadanie spadło na bataliony III i V, które stanęły na najbardziej zagrożonym terenie. Z dumą podnieść muszę zachowanie się wypróbowanego III batalionu, który w ciężkim boju i chaosie przez czas pewien był jedyną zwartą grupą na szerokim froncie.

Trzeci batalion w najcięższych moralnie warunkach zachował się po bohatersku, znacząc obficie każdy krok swą krwią własną i wroga. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom tego batalionu głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału za dowód, że w najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi.

W szczęśliwych znacznie warunkach walczył 2 pułk, nierozerwany przez losy na części. — I. batalion tego pułku (dawniej IV), biorąc udział w ataku na szosę opatowską, pierwszy doszedł do nieprzyjacielskich okopów, biorąc karabiny maszynowe i licznego jeńca. II. batalion dał dowód niespożytej siły moralnej przy nieudanym ataku na Przepiorów, stojąc przez kilkanaście godzin w nadzwyczajnie silnym i bliskim ogniu nieprzyjacielskm i cofnąwszy się jedynie po otrzymaniu na to rozkazu.

Pierwszy batalion I. pułku przy ataku na Przepiórów wytrwał wraz z II. batalionem aż do odwołania, następnie zaś w brawurowym ataku na Kamieniec zdobył kilkuset jeńców.

Wreszcie VI. batalion, dotąd oderwany od macierzystego pnia, służbą swoją zyskał powszechne pochwały swych przełożonych.

Boje, któreśmy zakończyli, aby przyjść na razie do względnego spokoju, zostawić muszą głęboko ślad w naszych umysłach. Były one dla nas doskonałą szkołą właśnie dlatego, że wymagały one bardziej, niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się dostosowywać swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza niema położenia, z którego z honorem wyjść nie można.

Demonstracye w Sebastopolu.

Berlin, 27 czerwca.

»Vossische Zeitung« donosi przez kraje neutralne z Petersburga:

W Sebastopolu urządzono demonstracye polityczne, w których brali udział marynarze czarnomorskiej floty wojennej. Demonstranci przeciągali ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne i nieśli chorągwie z napisami: »D o s y ć w o j n y! C h c e m y d o w i e d z i e ć s i ę p r a w d y o w o j n i e!«

Komendant fortecy Sebastopola, generał Anajin ogłosił afiszami, że dalsze demonstracye pociągną za sobą kary, kodeksem wojennym przewidziane.

Następca Makłakowa.

Berlin, 28 czerwca.

Z Kopenhagi telegrafują:

Według doniesienia z Petersburga, nowy minister spraw wewnętrznych, S z c z e r b a t o w, powołał do siebie przedstawicieli prasy, aby im oświadczyć, że nie ma zamiaru kontynuować polityki ścieśnień dla prasy i że odnosi się z największą sympatyą do projektowanej konferencyi pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych, ministrem wojny i przedstawicielami prasy. On sam jest jak najlepiej usposobiony dla Dumy i zamierza niebawem ją zwołać.

Liberalne dzienniki witają serdecznie nowego ministra i uważają jego nominacyę jako wstęp do spodziewanych reform. Jak zaś na razie zapowiedź ministra o swobodnym kursie dla prasy wyglądają, świadczą następujące fakta:

Dzienniki »Utro Rossii« i »Russkija Wiedomosti« zostały za artykuły, omawiające ustąpienie Makłakowa, skazane na kary po 3.000 rubli. »Weczernij Kurjer« został za artykuł o opróżnieniu Lwowa skazany na 1.000 rubli. Organy »Nacionalnyja Problemy« i »Razswiet« zostały na czas wojny zawieszone.

Król bawarski w Tarnowie.

Wczoraj, jak nam z Tarnowa donoszą, po godz. 8 wieczorem przybył do Tarnowa pociągiem dworskim król Ludwik bawarski. Gdy pociąg stanął na dworcu tarnowskim, wysiadł król w stroju niemieckiego generał-feldmarszałka, a za nim bawarski minister wojny, nadto wielu generałów, przyboczni adjutanci, podpułkownik z austryackiego sztabu generalnego i wyższy oficer z głównej niemieckiej kwatery.

Króla powitał najpierw wojskowy komendant dworca tarnowskiego, potem oficer niemiecki, komenderujący honorowym oddziałem. Król podał im obu rękę i podziękował za powitanie. Następnie odbył król przegląd oddziału niemieckiego i wygłosił krótką przemowę, na którą w odpowiedzi zerwała się burza oklasków. Honorowy oddział przedefilował przed królem, poczem dostojny gość przystąpił do grupki oficerów austryackich i niemieckich, każdemu podał rękę i każdego o coś zagadnął.

Do jednego z obecnych właśnie na dworcu kadetów wojska austryackiego przemówił również, a gdy tenże objaśnił, że wraca z frontu, zapytał, czy brał udział w zdobywaniu Przemyśla. Na odpowiedź twierdzącą i uwagę, że walczyliśmy tam z pułkami bawarskiemi i podziwialiśmy ich nadzwyczajną odwagę, król z dumą powiedział:

— *Ja, meine braven Kinder.*

Król mówił potem jeszcze z dwoma innymi żołnierzami, nie pominął też sióstr Czerwonego krzyża, z któremi dłużej rozmawiał. W końcu król powiedział kilka pożegnalnych słów i oddawszy wojskowy ukłon, wsiadł z powrotem do pociągu, który wśród hucznych okrzyków powiózł go dalej ku frontowi bojowemu, gdzie odwiedzi wojska bawarskie.

M. L.

Z przesilenia burmistrzowskiego.

(Walka przeciw burmistrzowi Tertilowi. — Funkcyonowanie urzędów. — Komitety ratunkowe).

(Koresp. wł. „N. Reformy").

Tarnów, 24 czerwca.

Rezygnacya Dra Tertila z burmistrzostwa, a trzech asesorów i bardzo znacznej większości radnych chrześcijańskich z mandatów radzieckich, wywarła w mieście piorunujące wrażenie. O niczem się nie mówi na ulicy, w lokalach publicznych i domach prywatnych. Kombinacye najróżnorodniejsze towarzyszą wiadomościom, które w obecnych stosunkach nie zawsze mogą być sprawdzone. Możemy tylko na podstawie bardzo pewnych danych stwierdzić, że nieprzyjaciele polityczni p. Tertila wytężyli wszystkie siły, aby go zmieść z widowni politycznej Tarnowa. Sądzą oni, że pora ku temu najstosowniejsza. Anonimowe i nieanonimowe denuncyacye zostały tak skonstruowane, ażeby znienawidzonego w pewnych kołach burmistrza naszego miasta postawić w stan najcięższego oskarżenia i w ten sposób uniemożliwić mu obecną egzystencyę polityczną. Zapewnie prawda wyjdzie na wierzch, a nieuczciwe machinacye nie będą miały realnego skutku. Mimo to — tak sądzą ci właśnie niepowołani i zawsze spóźniający się opiekunowie miasta — teraz najsposobniejsza pora do zmiecenia z widowni człowieka, który w najkrytyczniejszych czasach miasto od zniszczenia niejednokrotnie ocalił.

Prócz kreciej roboty anonimowo-denuncyatorskiej, pracuje się jeszcze w inny sposób. Jest to droga przynajmniej otwarta, legalna. Dr Bornet, który mandat radziecki jedynie Dr Tertilowi zawdzięcza, a który później na niego nieszkodliwie się pogniewał, wniósł imieniem poszkodowanych kupców skargę przeciw gminie i burmistrzowi o zwrot pieniędzy, uzyskanych za sprzedane towary w otwartych sklepach podczas inwazyi rosyjskiej. Pieniędzy tych — są to informacye z drugiej ręki — Dr Tertil nie chciał zwrócić kupcom, ponieważ wzbraniali się podpisać zaręczenia, że do gminy pretensyi żywić w przyszłości nie będą.

Nic dziwnego, że wobec takich faktów większość mieszkańców Tarnowa pragnie nie tylko naprawienia krzywdy temu, którego otacza prawdziwym szacunkiem, lecz również zasadniczej zmiany stosunków. Na ratuszu rządzi wiceburmistrz Dr Mütz, wydając co jakiś czas ogłoszenia, rozlepione po rogach ulic. I jeżeli zarządzenie starostwa, ogłoszone przez wiceburmistrza, »zabraniające wywozu jaj z powiatu i miasta«, jest aż nadto na czasie i spotkało się z uznaniem wszystkich, to ogłoszenie drugie wiceburmistrza, dotyczące pośrednictwa pracy, a godzące w chrześcijan, budzi pewne wątpliwości. Sądzimy jednak, że zarząd miasta wszystko uczyni, by interesy miasta i jego mieszkańców nie zostały na szwank narażone. W tym kierunku ingerencya należy do rządu, zwłaszcza, że finanse miasta są w bardziej aniżeli opłakanym stanie. Jeżeli się zważy, że prawie wszystkie źródła dochodów miejskich zostały zatamowane, to musimy sobie zadać pytanie: co dalej? I tutaj nasuwa się nie życzenie już, ale fizyczna, konieczna potrzeba tęgiej głowy, któraby w tych ciężkich czasach była dla miasta ratunkiem.

Urzędy powróciły i zaczęły normalnie urzędować. Roboty dużo, pomimo że niektóre zaległości zostały podczas inwazyi w zupełności wyrównane. Ruch pocztowy normalny już od 10 maja, co jest zasługą naczelników. Sąd powiatowy ma trochę więcej do czynienia z powodu skarg na lichwę żywnościową, której dopuszczali się kupcy, przybyli z Brzeska i Bochni. Natychmiastowe aresztowanie kupców, zasądzenie ich na areszt i grzywnę, oraz skonfiskowanie towarów, zdaje się, ostudzi zapały tych, którzy na nędzy ludzkiej pragną robić interesa.

Komitety ratunkowe pracują bez zarzutu. — Jest ich dwa: miejski i wiejski. Przewodniczy ks. infułat Bąba, a sekretarzują prof. Mondelski i p. Sypek. Komitety powyższe zajmują się wydawaniem tanich objadów, urządziły dwie kuchnie bezpłatne, jedną tanią kuchnię, nadto zajmują się sprawdzaniem towarów i ich sprzedażą po bardzo niskich cenach. Oba te komitety były dawniej w związku z Komitetem centralnym we Lwowie, obecnie są w kontakcie z krakowskim Komitetem, na którego czele stoi, ks. biskup Sapicha.

W ostatnich dniach zawiązał się obywatelski Komitet ratunkowy. Prezesem jest marszałek powiatu, Jaśkiewicz, wiceprezesem dr Tertil, sekretarzem p. Sypek, zastępcą sekretarza dr Janiga, burmistrz Tuchowa, w skład wchodzą: ks. dr Bernacki, Rypuszyński, poseł Witos, Wlodek, Schubert, Silbiger, Tyrka i Zaucha. Komitet ma postarać się o jak najprędszą pomoc w sprawie odbudowy domów dla ludzi po wsiach i schronień dla bydła, jednem słowem o odbudowę wsi w powiecie, dalej ma czuwać nad tem, aby stosunki sanitarne w powiecie doznały poprawy, a wreszcie ma przyjść z pomocą ludności, zwłaszcza w sprawie dostarczenia koni i bydła.

Z ramienia komitetu dr Tertil i inż. Rypuszyński wyjechali z Tarnowa, celem poczynienia kroków w sprawie aprowizacyi miasta.

K. W.

Dokończenie sprawy „Wielkiego Krakowa".

Kraków, 28 czerwca.

W dniu 1 lipca br. nastąpi na mocy rozporządzenia namiestnictwa wydanego w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie art. XV ustawy z dnia 22 sierpnia 1914 Nr. 15 Dz. u. kr. z roku 1915 faktyczne połączenie król. woln. miasta Podgórza z Krakowem. Z dniem tym przestaną na przyłączonem obecnie do miasta Krakowa terytoryum obowiązywać ustawy krajowe, którym ono jako samoistna gmina miejska podlegało, a natomiast zaczną obowiązywać ustawy krajowe, którym podlega miasto Kraków.

Z dniem powyższym zostanie rozwiązana Rada miejska w Podgórzu. Do terminu faktycznego połączenia się obu miast pozostaje w mocy urzędowa działalność władz państwowych i administracyjnych, którym podlega miasto Podgórze, a od 1 lipca przechodzi terytoryum miasta Podgórza pod zarząd władz publicznych, którym podlega miasto Kraków.

Wydział krajowy wydał już rozporządzenie, na mocy którego majątek i dobro gminne Podgórza, tudzież akta i dokumenty gminne będą oddane miastu Kraków w powyższym terminie.

Z terytoryum miasta Podgórza wybranych zostanie 16 radców miejskich do Rady miejskiej w Krakowie, a z pośród nich ma być wybrany jeden członek prezydyum miasta.

Rada miejska w Krakowie po uzupełnieniu jej członkami, wybranymi z dzielnicy Podgórza, liczyć będzie 103 członków.

Aż do czasu przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej w Krakowie z dzielnicy Podgórza dodanym będzie prezydentowi miasta Krakowa dla zarządu spraw Podgórza wydział, złożony z dotychczasowego burmistrza m. Podgórza i 12 członków, których już wybrała ze swego grona Rada m. Podgórza.

W dzielnicy Podgórze po myśli umowy zawartej z miastem Podgórzem zostanie utworzoną od 1 lipca br. filia magistratu krakowskiego.

Zakres działania filii magistratu w dzielnicy Podgórze zostanie podany do publicznej wiadomości osobnem obwieszczeniem.

Przyłączone do Krakowa miasto Podgórze stanowić będzie nową dzielnicę miejską, która nosić będzie nazwę »Podgórze« i będzie z kolei XXII dzielnicą miejską.

Miasto Podgórze posiada 5.48 klm. kw. obszaru i liczyło według spisu ludności i domów w dniu 31 grudnia 1910 r. 612 domów i 22.322 mieszkańców.

Miasto Kraków będzie liczyło po przyłączeniu Podgórza 46.90 klm. kw. obszaru, oraz według spisu ludności z roku 1910/11 — 5.220 domów i 176.473 mieszkańców, w czem mieści się 167.130 ludności cywilnej i 9.343 osób stałej załogi Krakowa.

Wybory do Rady miejskiej z dzielnicy Podgórze zostaną w swoim czasie rozpisane.

Tym sposobem akcya około utworzenia Wielkiego Krakowa w roku 1912 rozpoczęta, zakończyła się przez wydanie ustaw krajowych z lat 1909, 1910, 1911 i 1914 przyłączeniem do Krakowa m. Podgórza, dwunastu gmin sąsiednich w całości, dwóch gmin częściowo oraz siedmiu obszarów odworskich.

Dzisiaj przed południem odbyło się w krakowskim magistracie posiedzenie wydziału przybocznego, wybranego przez podgórską radę miejską w sprawie organizacyi filii magistratu krakowskiego w Podgórzu. W posiedzeniu wzięli udział prezydent Dr Leo i burmistrz Maryewski. Jutro ukażą się zarządzenia w powyższej sprawie.

W sali Rady miejskiej w Podgórzu jutro o godzinie 11 przed południem przedstawi burmistrz p. Maryewski grono urzędników podgórskich prezydentowi Drowi Leo.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano k o n i e c z n i e także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 28 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę zamachu w Sarajewie odbyło się dziś w kościele katedralnym na Wawelu. W nabożeństwie wzięły udział władze cywilne i wojskowe oraz liczna publiczność. — W dniu 30 czerwca odbędzie się o godzinie 9 w kościele św. Piotra nabożeństwo za duszę ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.

Po zdobyciu Lwowa. Na ręce prezydenta m. dra Leo, nadesłał prezes poseł do parlamentu, dr Hruban, następującą depeszę z Ołomuńca: Kluby sejmowych i parlamentarnych posłów katolicko-narodowych i chrześcijańsko-społecznych z Moraw, przesyłają radosne życzenia z powodu zwycięskiego odebrania metropolii przez sprzymierzonych i życzą lepszej przyszłości.

W kościele ewangelickim odbyło się wczoraj dla uczczenia faktu odzyskania Lwowa uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego pastor miejscowy ks. Michejda wygłosił kazanie na tekst słów u proroka Izajasza r. 65: „Oto Ja tworzę niebiosa nowe i ziemię nową". Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem zwrotki hymnu państwowego.

† Prokurator dr Kłodziński. Dzisiaj rano umarł nagle w Krakowie na udar serca prokurator dr Kazimierz Kłodziński, w 38 roku życia. Zmarły dla swoich zalet i prawości charakteru cieszył się ogólną sympatyą w mieście. Zmarły był dawniej sędzią w Dąbrowie, gdzie brał żywy udział w publicznem życiu i pozostawił po sobie najlepszą pamięć wzorowego urzędnika-obywatela. — Cześć jego pamięci!

Szlakiem bojowym Legionów. W felietonie p. t.: »Szlakiem bojowym Legionów« należy wyjaśnić, iż w szwadronie trzecim służy dwóch braci: Wiktor i Andrzej Kunachowiczowie, a nie, jak było mylnie wydrukowane, »Kunachowie«.

Utrudnienia w składaniu egzaminów przez młodzież szkół średnich. Otrzymujemy pismo następujące ze sfer rodzicielskich:

Młodzież szkolna uchodźców z Galicyi, pozostająca dotąd na obczyźnie, cieszyła się, iż dzięki staraniom komitetów polskich korzystać mogła z kilkomiesięcznej nauki w zakładach kursów gimnazyalnych, nie narażając się na utratę roku szkolnego. Aż oto z ukończeniem tych kursów ogłoszono im, że uczniowie, chcący przejść do klas wyższych gimnazyalnych, udać się mogą do Wiednia, Berna lub Ołomuńca, w celu zdawania egzaminów przed wyznaczoną komisyą, przyczem oprócz wydatków podróży — złożyć mają przepisaną taksę w kwocie 48 koron. Rodzice tych dzieci, bez swojej winy zmuszeni przebywać na obczyźnie bez środków do życia i bez żadnej pomocy rządowej w pewnych miejscowościach, a to: w Morawskiej Ostrawie, w Przerowie, w Hradyszczu Węg. i w in. nie posiadają funduszów na najprymitywniejsze swoje potrzeby. Dziś pomimo tego żąda się od nich składania ze egzaminów ich dzieci taksy czterdziestu ośmiu koron. Spodziewać się należy, że Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa sprawiedliwie wglądnie w tę sprawę i uwzględni rozpaczliwe położenie tych biedaków.

Piłka nożna. Otrzymujemy nast. pismo: W celu wznowienia ruchu sportowego w Krakowie uprasza się zwolenników o zebranie się we czwartek 1 lipca między 5—6 po południu na boisku „Cracovii" (obok trybun), w celu naradzenia się i skompletowania drużyn piłki nożnej.

Ograniczenie sprzedaży wódki. W wydziale przemysłowym krakowskiego magistratu prowadzone są prace nad wykonaniem rozporządzenia gal. namiestnictwa z 7 b. m., które, jak to już donieśliśmy, ogranicza sprzedaż napojów spirytusowych. Rozporządzenie to obowiązuje także w Krakowie. Magistrat jednak może udzielić wyjątkowego zezwolenia na wyszynk tych napojów w poszczególnych hotelach, kawiarniach, cukierniach, lokalach śniadankowych, wreszcie schroniskach turystycznych, w których z wyłączeniem zwyczajnej prostej wódki podaje się gościom palone napoje spirytusowe ulocznie, w sposób wykluczający wszelkie nadużycia alkoholowe. Interesowani wnoszą podania do magistratu do wydziału przemysłowego, które będą szczegółowo badane i tylko w wyjątkowych wypadkach będzie udzielane zezwolenie na wyszynk napojów spirytusowych.

Również na drobny handel wódką w wyjątkowych wypadkach otrzymywać mogą zezwolenie zaufania godni kupcy, lecz sprzedaż dozwoloną być może tylko w godzinach od 9 do 12 w dni powszednie z wyjątkiem sobót, niedziel i dni świątecznych.

Odznaczenie polskiej sanitaryuszki. W Skoczowie na Śląsku austryackim odbyło się dnia 21 b. m. w tamtejszym szpitalu epidemicznym wręczenie srebrnego medalu honorowego Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą p. Maryi Skórskiej, sanitaryuszce szpitalnej, nauczycielce z Długoszyna w pow. chrzanowskim. Przemawiał komendant szpitala dr Schreiber. P. Skórska pracuje w wymienionym szpitalu z nadzwyczajną gorliwością od siedmiu miesięcy.

Wykłady polskie w Pradze. P. Adam Znamirowski rozpoczął 25 b. m. wykłady na temat „Europejska literatura romantyczna", w poniedziałki i wtorki od godz. 6—7, tudzież „Literatura polska XIX wieku" w piątki od godz. 6—7. II., ulica Hopfensztokowa nr 15, Dom Szkoły Polskiej.

Zawieszenie „Vorwärtsu". Niemiecka naczelna komenda marchii wydała zakaz ukazywania się socyalistycznego organu „Vorwärts" za to, że pismo to zamieściło oświadczenie prezydyum niemieckiej partyi socyalistycznej p. t.: „Socyalna demokracya i pokój".

Zniknięcie Korolenki. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Genewy: Prasa tutejsza otrzymała wiadomość, że znany autor rosyjski Włodzimierz Korolenko, który niedawno powrócił z Francyi do Rosyi, zniknął bez śladu.

Zawieranie małżeństw przez zastępców. W tych dniach odbył się w Paryżu pierwszy ślub, w którym, zgodnie z nową ustawą, pana młodego, żołnierza walczącego w polu, zastępował na mocy specyalnego pełnomocnictwa jego przyjaciel. Pierwszym tym panem, zawierającym związek małżeński zaocznie, był młody adwokat, powołany na początku wojny do szesegów.

Z inwazyi rosyjskiej.

Na Podkarpaciu. Od osoby, która bawiła w ostatnich czasach na Podkarpaciu, otrzymuje „Wied. Kuryer Polski" nast. informacye: W czasie pobytu w Kołomyi, uzyskawszy potrzebne przepustki, zrobiłem kilka wycieczek do okolicznych wsi i miasteczek, a to przez Rakowczyk, Chlebiczyn leśny, Holosków do Ottynii, przez Piadyki, Gody, Turkę, do Kamionek, pod Obertynem, przez Tłumaczyk, Łanczyn do Delatyna i Nadwórny.

Na ogół spostrzegłem, że małe miasteczka o wiele więcej ucierpiały pod najazdem, aniżeli wsie. — I tak N a d w ó r n a, w znacznej części spalona przed samym wybuchem wojny, została przez najazd zupełnie zniszczona. Całe śródmieście z wyjątkiem kilku domów doszczętnie spalone, reszta zupełnie zrabowana, pozostało nietkniętych zaledwie kilka domów, położonych na przedmieściu, a zamieszkałych przez ludność chrześcijańską.

W D e l a t y n i e spalone zupełnie saliny i rządowe budynki salinarne, natomiast w samem miasteczku kilka domów spalonych, ale za to w całem miasteczku nie spostrzegłem ani jednego domu, któryby miał okna, drzwi lub podłogę, a urządzenia wewnątrz ani śladu, wszystko zrabowane lub zużyte na opał przez najeźdźców. Ludność miejscowa bardzo nieliczna, złożona prawie z nędzarzy, wygłodzona i wylękniona, kryje się w tych zniszczonych domostwach, zabijając okna i drzwi deskami lub starymi łachami. W mieście kompletnie nic do jedzenia dostać nie można, nędza w całem tego słowa znaczeniu.

Również wiele ucierpiały nasze uzdrowiska w Karpatach, jak Jaremcze, Mikuliczyn i Tatarów. — Tatarów prawie cały spalony wzdłuż gościńca, dalej położone wille ocalały, lecz są zupełnie zra-

[illegible] Mikuliczyn spalony prawie w połowie, reszta zrabowana. — W Jaremczu spalony tartak i kilka willi, resztę obrabowano. Smutny widok przedstawiają te nasze góry, zawsze tak rojne i gwarne, a dziś zniszczone i przepełnione jedynie wojskiem. O t t y n i a, położona na linii Kołomyja—Stanisławów, najmniej może ucierpiała, domów spalonych prawie nie widać, natomiast wszystkie domy żydowskie w śródmieściu zupełnie zrabowane.

Ze Śniatyna donoszą: Dzień 12 czerwca tkwi na zawsze w pamięci tych, którzy pozostając w Śniatynie, przez cały czas rządu knuta i nahajki dotrwali do końca. W dniu tym opuścili Rosyanie Śniatyn. Przed wyjściem z miasta zebrali na rynku 4.352 żydów, z których 19, jak mówią po mieście, mieli po drodze powiesić. Całą ludność żydowską wyprowadzili następnie z miasta i powiedli przez granicę w stronę Besarabii. Nikt opisać nie zdoła tych scen, jakie rozgrywały się podówczas na rynku, trudno wprost przedstawić w należytej formie płacz starców, lament żon i krzyk dzieci. Ludność żydowską zrabowali do szczętu, chrześcijańską nieco oszczędzali. Okoliczni chłopi ruscy, za wiedzą zapewne władz rosyjskich, przetrząsali mieszkania nieobecnych właścicieli, teraz zaś pod naciskiem naszych władz znoszą i czem rychlej oddają zagrabione ubrania, sprzęty, wartościowe przedmioty. W ogniu, jaki wybuchł, niecną ręką rosyjskiego sołdata podłożony, spłonęła część ulicy, wiodącej do rynku, apteka i dom burmistrza Niemczewskiego, część ulicy Ormiańskiej przy kościele ormiańskim również spłonęła. Burmistrz Niemczewski powrócił już na swoje stanowisko.

Z kraju.

Nowy Sącz, 23 czerwca. (Manifestacye z powodu zdobycia Lwowa.) Gdy we wtorek 22 b. m. wieczorem, przez urzędników pocztowych i kolejowych rozpuszczona została wieść o oswobodzeniu stolicy kraju, nie czekano już na urzędowe potwierdzenie tej wieści, lecz impulsywnie zaczęto stroić domy i wystawy sklepowe we flagi i emblemata. Gdy we środę 23 b. m. przed południem na budynku pocztowym pojawiło się potwierdzenie tej radosnej wieści, całe miasto kraśniało już od flag i dekoracyj, tak budynków publicznych, jak i prywatnych. Ulice zaroiły się od tłumów, żywo omawiających ten radosny fakt. Uchodźcom ze Lwowa, tu przebywającym, składano życzenia, w restauracyach, cukierniach i sklepach mówiono tylko o Lwowie i jego mieszkańcach.

Wieczorem główne ulice miasta formalnie zalała fala mieszkańców. Od strony kolei zdążał ogromny, kilkutysięczny pochód z pochodniami i lampionami. Przodem wspaniale udekorowane auto z ogromnym transparentem i napisem »Lwów zdobyty« — »Cześć zdobywcom«. Za niem muzyka kolejarzy, dalej żołnierze armii austryackiej i niemieckiej z lampionami i pochodniami, za nimi kilka tysięcy kolejarzy, wreszcie nieprzejrzany tłum ludzi.

Przed starostwem, ratuszem, Sokołem, szpitalami, gdzie leżą ranni, pochód się zatrzymywał, muzyka odgrywała hymn państwowy i »Jeszcze Polska« — uczestnicy pochodu wznosili wiwaty na cześć sędziwego monarchy, armii, Legionów polskich i armii sprzymierzonej.

Z Królestwa.

Z Warszawy. (Dalsze moratoryum. — Brak monety miedzianej. — Drożyzna obuwia. — Sensacya warszawska.)

— »Dziennik Poznański« donosi: Na urzędowem posiedzeniu Centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie, które się odbyło 8 b. m., większość obecnych oświadczyła się za koniecznością przedłużenia moratoryum o cztery miesiące. Wobec faktu, że koła miarodajne rządu rosyjskiego oświadczyły, iż zastosują się do uchwały Centralnego komitetu obywatelskiego, sprawę moratoryum uważać należy za załatwioną w myśl uchwały komitetu.

— W Warszawie daje się odczuwać coraz większy brak monety miedzianej, szczególnie 3, 2 i 1-kopiejkówek. Na brak ten skarżą się w tramwajach i sklepach. Bardzo mało jest też w obiegu dziesiątek miedzianych, więcej natomiast jest dziesiątek srebrnych. Zdarza się coraz częściej, że konduktorzy odmawiają na tramwajach sprzedania biletu, o ile pasażerowie żądają reszty.

— »Kuryer Warszawski« pisze: W chwili obecnej lepsi szewcy warszawscy pobierają już za parę bucików damskich po 20 rubli, za parę pantofli po 17 rubli, z góry uprzedzając klientelę, że cena obuwia jeszcze więcej się podniesie.

— »Kuryer Warszawski« z dnia 14 b. m. donosi, że Warszawa ma swoją sensacyę: Oto znana w całej Polsce cukiernia Loursa przeniosła się z hotelu Europejskiego na róg ul. Czystej. Lours posiada w Warszawie swoją tradycyę. Firma ta rozpoczęła swoją działalność przy ulicy Miodowej w 1821 roku, gdy wykończono Teatr Wielki zamieszkała pod filarami, od roku zaś 1874 rezydowała w Hotelu Europejskim. Nowe lokale są zbudowane w stylu Ludwika XVI, autorami planów są inżynierowie Jawornicki i Stodolski.

Dąbrowa górnicza, 25 czerwca. Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się zebranie obywatelskie dla uczczenia faktu odzyskania Lwowa. Przemawiał szereg mówców wśród podniosłego nastroju zebranych. Dr Janik mówił o znaczeniu Lwowa pod względem narodowym i złożył cześć żołnierzom, którzy krew przelali w celu wyswobodzenia miasta z rąk moskiewskich. Dr Perl podniósł polityczne znaczenie tego faktu, p. Schönborn imieniem Związku państwowości polskiej nawoływał do jedności i do walki wszechstronnej przeciw niewoli i pokuszeniom manifestów Mikołaja Mikołajewicza. Ob. Domaszewska imieniem Ligi Kobiet wzywała do tej samej pracy, której celem niepodległość narodowa Polaków.

Częstochowa, 26 czerwca. W dniu 12 i 13 lipca odbędą się w Częstochowie, w teatrze »Apollo«, dwa przedstawienia. Treść każdego wieczoru wypełni część koncertowa oraz dramat Wyspiańskiego p. t. »Warszawianka«. W koncercie biorą udział Józef Węgrzyn, p. Jan Zopoth, śpiewak opery wrocławskiej, oraz Antoni Siemaszko, który w »Warszawiance« odegra rolę Chłopickiego.

Wyrok śmierci. Komendant etapowy, kapitan Riemann, ogłasza w »Deutsche Lodzer Zeitung« co następuje:

Ks. wikaryusz Franciszek Pruski z Kramska, skazany został w dniu 11 maja wyrokiem sądu polowego w Kutnie na karę śmierci za zdradę wojenną. Oskarżony wspólnie z innymi odstawił przemocą w październiku 1914 r. do niewoli rosyjskiej lotnika niemieckiego. Wyrok wykonano w Kutnie w dniu 17 czerwca o godzinie 4-ej rano przez rozstrzelanie.

Ze wspomnień niedalekiej przeszłości.

Na rogach ulic Lwowa czytać jeszcze obecnie można następujące obwieszczenia rosyjskie:

»Jego cesarska mość podczas pobytu swojego w Galicyi w dniach 9 do 11 kwietnia st. stylu był bardzo zadowolony z pięknego przyjęcia, jakie mu ludność Galicyi zgotowała, równie jak z porządku, o którego utrzymanie starała się sama ludność. Cesarz raczył polecić wyrażenie ludności Galicyi swojego najwyższego podziękowania. Jestem szczęśliwy, podając to do publicznej wiadomości. Lwów, dnia 13 kwietnia 1915 r. Wojenny generał-gubernator, generał-adjutant Bobrinski mp.«

Drugie obwieszczenie brzmi:

»Jego cesarska mość raczył dać wyraz swojemu najwyższemu zadowoleniu z pobytu w mieście Lwowie i polecił mi wyrazić mieszkańcom podziękowanie za serdeczne przyjęcie, zgotowane jego cesarskiej mości, tudzież za utrzymanie porządku.

Lwów 13 kwietnia 1915 r. Wojenny generał-gubernator- generał-adjutant hr. Bobriński, mp.«

Morderczy napad żołnierzy rosyjskich na dwór.

Berlin, 25 czerwca.

»Deutsche Tageszeitung« donosi z Płocka:

Właściciel dóbr, Tadeusz Nowca, w Kisielewie został przez generał-gubernatora Warszawy powołany do komitetu, szacującego szkody wojenne, a to dla powiatu dobrzyńskiego. Na jednem z posiedzeń komitetu Nowca oszacował szkody w kilku wielkich majątkach ziemskich na 300.000 rubli.

Rosyjscy żołnierze z pułku piechoty nr. 308, którzy przypadkowo stali na warcie przy drzwiach komitetu, sądzili, że Nowca ma tę kwotę przy sobie i w najbliższych dniach wypłaci ją poszkodowanym właścicielom dóbr. Postanowili tedy zamordować Nowcę, który w owym dniu powrócił do Kisielewa. W nocy przybyło 20 żołnierzy na dziedziniec dworski w Kisielewie, wysadzili drzwi i wtargnęli do dworu. Nowca dał bandytom 200 rubli, zapewniając, że nie ma żadnych innych pieniędzy, ale żołnierze domagali się wydania 300.000 rubli. Na wszczęty hałas pospieszyli do pokoju Nowcy jego żona, dzieci i służba. Ale żołnierze zabili Nowcę, poranili służbę i uciekli.

Władze rosyjskie w Płocku, którym doniesiono o tem, usiłowały sprawę zdławić. Żołnierze nie zostali ukarani. Teraz dopiero, gdy władze rosyjskie ustąpiły z Płocka, wiadomość o zbrodni została ogłoszona.

Odznaczenie. Lekarz rezerwowy w 3 pułku dział polowych, dr Bronisław Wachulski, otrzymał cesarskie pochwalne uznanie za dzielne i pełne poświęcenia się zachowanie wobec wroga.

Zmarli.

Jan Z w i e r z y ń s k i, kupiec i przemysłowiec, bardzo dzielny obywatel, umarł w Szamotułach.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 27 czerwca termometr doszedł od + 15·4 do + 26·5 C.; barometr powoli zaczął opadać.
Dnia 28 czerwca o godz. 7 rano stan [illegible] **metru 738·8 termometru + 17·2 C; wiatr: wschodn.**

Odezwa J. I. Paderewskiego.

„Kuryer Pozn.“ zamieścił odezwę Ignacego P a d e r e w s k i e g o, ogłoszoną w C h i c a g o pod datą 22 maja b. r. do Polaków w Ameryce. Z odezwy tej przytaczamy następujące ustępy:

Rodacy, drodzy bracia moi! Od lat już wielu na Was, tu osiadłych, naród cały polski spogląda z dumą i radością. Wywiodła Was z dalekiej, ubogiej Ojczyzny nieustraszona odwaga polskiego ludu, a kraj ten nowy przyjął Was chętnie w olbrzymie swe ramiona. Znaleźliście tu wolność. — Znaleźliście poszanowanie praw ludzkich i Boskich. Znaleźliście żyzne pola, miasta bogate, pracę wydajną, zarobek obfity, choć ciężkim okupiony trudem. Urośliście w znaczenie i powagę, staliście się wzorowymi tego państwa obywatelami, a jednak węzłów serdecznych, co Was z Ojczyzną łączą, nie zerwaliście nigdy.

Przy wierze ojców stoicie niewzruszenie, macierzystego nie zapominacie języka, boście świadomi, że niema na świecie mowy piękniejszej ani bogatszej nad naszą, nad polską. Liczbą i siłą stanowicie poniekąd czwartą naszą dzielnicę. Oświatą i dostatkiem, uzdolnieniem do zbiorowej pracy, doświadczeniem, w przeróżnych zdobytem zawodach, stanęliście wysoko. To też naród polski dumny jest z tego, żeście krwią jego, kością jego kości.

Zamiarem moim było odwiedzić wszystkie znaczniejsze zbiorowiska Wasze. Pragnieniem mojem było gorącem zbliżyć się do Was osobiście, powitać żywem słowem, uścisnąć Wasze spracowane dłonie, pokrzepić stroskane serce widokiem dzielnych amerykańskich Polaków.

Nie wiem wszelako, czy mi praca ciężka, tutaj podjęta, na wszystkich pozwoli być zebraniach, nie wiem, czy Was wszystkich ujrzą me oczy, a że mi odezwać się pilno, dlatego na piśmie do Was się zwracam i oto od znękanej, zakrwawionej Ojczyzny składam Wam pokłon i pozdrowienie.

Jestem Wam bratem. Dla wszystkich, którzy tu jesteście, jednakie braterskie żywię uczucie, miłość gorącą, serdeczną. — Jestem Polakiem, wiernym synem Ojczyzny. Myśl o Polsce wielkiej i silnej była i jest treścią mego życia, urzeczywistnienie jej było i jest jedynym celem mego życia. Choć większość lat przeżytych spędziłem wśród obcych, nie sprzeniewierzyłem się jej ani na chwilę i nie sprzeniewierzę nigdy.

Nie należę do żadnego politycznego stronnictwa i nie przychodzę Was pouczać, byście w tym lub innym poszli kierunku. — Sprawę tę rozstrzygnął już naród, rozstrzygnął lud polski. Sprzyja on dobrym, nie wierzy wrogom, ufa w Boga i we własną pomoc. Pomimo, iż dziś cały krwią i łzami ocieka, duch w nim wciąż tkwi silny, duch Piastów, Chrobrego. Pójdziecie, jak Wam wskaże serce.

Przybywam tu z ramienia Generalnego Komitetu Ratunkowego w Lozannie, na którego czele, jako już wiecie, stoi najzasłużeńszy, najgodniejszy ze wszystkich żyjących synów Polski — Henryk Sienkiewicz. Przybywam tutaj z wyciągniętą dłonią prosić o pomoc dla kobiet, starców i dzieci, o wsparcie dla wdów i sierotek, o nasiona dla wyzutych ze wszelkiego mienia, ograbionych kmieci, o chleb dla zgłodniałej rzeszy robotników polskich, którzy dziś nigdzie nie znajdują pracy.

Jako dobrzy bracia, jako bracia rodzeni, współczujecie wszyscy wielkiej ludu polskiego niedoli, świadomi krwi obowiązków, przychodzicie mu z pomocą, składacie grosz ofiarny, ciężką zdobyty pracą, spieszycie na ratunek z uczuciem głębokiem, tkliwem, na jakie tylko Polacy zdobyć się potrafią. Danina serc Waszych jest dziś chlebem Polski, jej pociechą, podporą. Ofiarność Wasza już uratowała rodzin tysiące, a pokrzepiła miliony.

Ale naród choć zgłodniały, nie tylko strawy łaknie, nie tylko chleba żąda, nie tylko o grosz woła. On Was prosi jeszcze o ofiarę największą, o ofiarę, namiętności Waszych, o dobrą wolę, o jedność i zgodę.

Nie masz wprawdzie narodu na świecie, w którymby stale panowały jedność i zgoda. Bóg tak ludzi stworzył, że nie wszystkim jednako układają się myśli, nie wszyscy jednako na świat patrzą, nie wszystkich serca jednakim biją ruchem. Ale gdy wybije godzina trwogi, gdy wszystkim członkom narodu grozi niebezpieczeństwo, ludzie się łączą, skupiają, jednoczą, idą ławą wszyscy, jak jeden.

Dziś niemal każdą chwilę śmierć braci, lub sióstr naszych znaczy. Po całej Polsce kroczą nieustannie ponure, żałobne orszaki, wszędzie powstają mogiły i krzyże ubogie. Czy nam wobec jęku wdów i matek, przy rozpaczliwym płaczu sierocym, na tym wielkim pogrzebie kłócić się przystoi? Czyśmy niezdolni w tak bolesnej, a uroczystej godzinie zachować spokój, powagę i godność?

Ażali nam wolno sprzeczać się i swarzyć, oskarżać się wzajemnie o odstępstwo, zdradę, wyrzucać sobie grzechy nigdy niepopełnione, winy zawsze niemal wspólne?

Spojrzyjcie na Niemcy! Czy tam socyaliści występują obecnie przeciwko znienawidzonemu przez siebie militaryzmowi? Spojrzyjcie na Anglię! Czy tam konserwatyści nie przystępują do pracy pospołu z przeciwnikami, liberałami? Wszyscy zaniechali stronniczych kłótni, wszyscy stoją przy narodowych sztandarach, wszyscy wspólnie się bronią, bo wszystkim wspólne grozi niebezpieczeństwo. Tak i tu być powinno i wierzę mocno, że się tak stanie.

Na bieg wypadków doby obecnej wychodźctwo nasze tutaj, niestety, wpływu mieć nie może. A gdyby nawet wpływ jakiś mieć mogło, to jeszcze, ze względu na ten kraj, z którego gościnności w całej pełni korzysta, od wszelakiego naruszenia jego neutralności powstrzymać się musi. Natomiast gdy wojna się skończy, gdy losy Polski istotnie ważyć się zaczną, gdy dojrzałość nasza może być wzięta w rachubę, od postawy naszej godnej, a zgodnej poważnej, a dostojnej wiele, jeżeli nie wszystko, zależeć będzie.

Bracia moi ukochani! Wybaczcie, że tak śmiało do Was się odzywam i proszę, byście w obliczu tej niezmierzonej klęski, co na kraj nasz spadła, zaniechali waśni, bo są jałowe, zaprzestali sporów, bo Wam mącą myśli i odrywają od ofiarnych czynów.

Szanujcie przekonania szczere, uczciwe. Nie uwłaczajcie ludziom, którzy bezwątpienia tak samo, jak i Wy, szczęścia Ojczyzny pragną, jeno inną drogą ku temu dążą. Nie lżyjcie bojowników naszych, którzy po tej, lub innej stronie dobrowolnie krew swą bohaterską przelewają. Ci, co na śmierć idą, nie mają żadnych samolubnych celów. Mogą się mylić, ale są uczciwi, a że są waleczni, cześć im się należy za działalność, za męstwo.

Gdy nieszczęście minie, wrócicie do dawnych swych rozpraw, a tymczasem zapomnijcie uraz, połączcie się, podajcie sobie dłonie, jeżeli nie do trwałej zgody, to do wspólnej pracy, za którą Wam Polska na zawsze pozostanie wdzięczną. Oby te słowa, w wielkiem Ojczyzny ukochaniu poczęte, trafiły do serc Waszych, Rodacy! Oby Was złączyły, zjednoczyły, jakbym ja Was wszystkich pragnął w jednym gorącym złączyć uścisku.

Ze świata.

Polacy amerykańscy a prezydent Wilson. Zebrani na wiecu Polskiej Rady Narodowej w Green Bay w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Polacy uchwalili wysłać do prezydenta Wilsona następujący telegram: My Polacy z Green Bay, zebrani na wiecu Polskiej Rady Narodowej, korzystamy ze sposobności, by Jego Ekscelencyi przesłać uznanie dla Jego polityki zagranicznej, oraz zapewnić, że uważamy za święty obowiązek bronić w razie potrzeby wolności i swobody tego kraju. Za Polaków z Green Bay, komitet: Ks. Cyryl Piontek, Jan A. Olejniczak. Antoni Słupiński. Ponieważ na sali byli obecni Amerykanie, w porozumieniu z nimi postanowiono zająć się urządzeniem »Task day« (dnia polskiego).

Polacy na »Lusitanii«. Wśród wyratowanych z zatopionego okrętu »Lusitanii« pasażerów trzeciej klasy znajdują się nazwiska o brzmieniu polskiem i rusińskiem. Ilu Polaków zginęło i jakie ich nazwiska, tego na razie nie wiadomo. Uratowani zostali: Babka Mateusz, Babajan Aleksy, Boronew Piłat, Białowąs Stefan, Baba Franciszek, Bilicki Albertowa (Z Los Angelos, Cal.), Czertowicz Marcin, Gryszkiewicz, Iwaniuk E., Juńczyk Ihor, Komorystyn H., Malicz P. L., Połubiński M., Petrosyon K., Perka Maksym, Sobolewski M., Tarasiewicz I. i Tomaszkiewicz Jan.

Z nad Jeziora Bodeńskiego.

(Z naszej emigracyi).

I.

Bregencya, w czerwcu.

W niewielkiej ziemi przedarulańskiej mieści się od października ubiegłego roku zwyż 1200 wychodźców; są to z nieznacznemi wyjątkami rodziny urzędników i podurzędników kolejowych, ewakuowanych ze wschodniej Galicyi. Mieszkają wychodźcy w większej liczbie w Bregencyi, Hard, Lauterach, Altenstadt, w mniejszej w Dornbirn, Feldkirch, Hohenems, Götzis, Rankweil. Pracą nad materyalnem i moralnem dobrem wychodźców zorganizował i prowadził Przedurałański Centralny Komitet wychodźczy w Bregencyi, a chlubne wyniki, jakie po półroczu swej działalności uzyskał, dowodzą, że i kierunki jego pracy były trafnie obrane i praca wytężona.

Komitet utworzył się w grudniu u. r. za inicyatywą, bawiącego stale w Bregencyi urzędnika ministerstwa kolejowego, dra A. Gałeckiego. Skład jego tworzą: hr. Thunowa, żona miejscowego starosty, jako przewodnicząca; biskup-sufragan z Feldkirch, ks. dr Waitz, jako zastępca; dalej Niemcy: starosta hr. Thun, inspektor szkolny, radca dworu dr Baldauf, naczelnik stacyi kolejowej, Ballak, komisarz starostwa dr Diesner; Polacy: dr Gałecki, drowa Gałecka, dr Stachy, radca kolejowy ze Lwowa; dr Notz, lekarz kolejowy ze Lwowa; M. Piechocka, nauczycielka licealna z Krakowa; E. Łobasiewiczowa z Sambora; L. Traunfelnerowa i P. Traunfellner, substytut notaryalny z Ustrzyk D.; M. Ogonowski, prof. gimn. z Sanoka i Wł. Traunfellner, prof. gimn. z Sambora. Centralny komitet spełnia zarazem funkcye lokalnego komitetu dla Bregencyi i ma dwie ekspozytury: w Dornbirn i Altenstadt. Na solnogrodzkim zjeździe delegatów komitetów alpejskich był reprezentowany przez p. Ludwigową, dr Notza i Wł. Traunfellnera i zgłosił swe przystąpienie do uchwalonego wtedy ogólnego polskiego Związku Komitetów wych. alpejskich.

W pierwszym rzędzie pomyślał komitet o tem, aby byt polepszyć. Podczas gdy większość wychodźców rozmieściła się po tanich stosunkowo mieszkaniach prywatnych, kilkadziesiąt rodzin znalazło schronienie w kwaterach masowych. Takich kwater w Bregencyi jest dwie: jedna znajduje się w sali teatralnej gospody »Blumenegg«, gdzie mieszka 8 rodzin, druga, gorsza, zwłaszcza w porze zimowej, w dawnej fabryce cykoryi; tu mieszka 22 rodziny. W Hard znaleźli ubożsi wychodźcy gorliwą opiekunkę w właścicielce fabryki, p. Gersteker, która nietylko bezinteresownie oddała ubikacye fabryki na mieszkanie, ale ofiarność posunęła tak daleko, że dostarczyła potrzebnych sprzętów, w zimie opału i nie ustaje we wspieraniu biedniejszych we wszelkiej formie.

Akcyę zapomogową, rozwijał komitet w miarę dość skromnych swych funduszów, dochodzących wysokości 1300 kor., na które składają się oprócz darów osób prywatnych, zapomogi dyrekcyi kolejowej insbruckiej i ministerstwa kolejowego. Rozdawano bieliznę, ubrania, już to udzielano wsparć w gotówce. Dopomogli w tem komitetowi ofiarni mieszkańcy szwajcarskiego miasta, Rorschach, którzy wskutek agitacyi przeprowadzonej tam przez p. Piechocką, przysłali dotąd dziewięć centnarów wszelkiego rodzaju sukien, bielizny i artykułów domowych

Aby w dzisiejszych czasach wzmożonej uprawy pól i ogrodów dać ludności polskiej, tak gorąco do gleby przywiązanej, sposobność do pracy na roli i zaopatrzyć ją zarazem w większą ilość środków żywności, wynajął komitet od wojskowości obszerny plac ćwiczeń i oddał do uprawy wychodźcom za opłatą 3 hal. za zorany metr kwadratowy. Narzędzi do uprawy dostarcza bezpłatnie gmina, nasion gmina i dyrekcya kolejowa.

Dr Notz służył ludności ewakuowanej bezpłatną poradą lekarską, jego też staraniom zawdzięczać należy, że stan zdrowotny, zwłaszcza rodzin, mieszkających w kwaterach masowych, nie pozostawia zupełnie nic do życzenia.

Porady prawnej i wszelkich informacyj w służbowych sprawach kolejarzy udzielał z ramienia komitetu dr Gałecki, po jego odjeździe dr Stachy. Pośredniczył wreszcie komitet w wyszukiwaniu pracy dla wychodźców; dziś spora ich liczba znalazła zajęcie w licznych, w naszej okolicy, fabrykach.

Jeżeli troska o polepszenie materyalnych warunków życia wychodźców nieustannie zaprzątała komitet, to w równym stopniu należało mu się zająć młodzieżą, która, oderwana od gruntu ojczystego, znalazła się wobec nieznanych jej zupełnie stosunków, wytrącających ją z normalnego dotąd trybu pracy szkolnej. — A przecież wszyscy młodzieży tej opiekunowie musieli na to baczyć, aby ona nie uroniła niczego z moralnych, narodowych i intelektualnych zasad, jakie ze szkoły polskiej wyniosła, owszem, aby nowych sobie przysporzyła: musieli młodzież zająć pracą, bo to było jedyną drogą wyrwania jej z bezczynności, prowadzącej, niestety zbyt często, do znieprawienia obyczajów.

Najwcześniej i najłatwiej zorganizowano szkoły ludowe, których w Przedurałanii jest cztery: w Bregencyi, Hard, Lauterach i Altenstadt. Pracuje w nich z tradycyjnym zapałem i — mimo wielu przeszkód — z gorliwością nauczycielstwo polskie, które od tylu już lat składa chlubne dowody, że chce i umie krzewić i pomnażać ducha narodowego po wsiach i miastach Polski.

W. T.

Gazy oszałamiające na wojnie.

Urzędowe niemieckie biuro telegraficzne Wolffa rozesłało obszerny i zajmujący komunikat o używaniu gazów oszałamiających w wojnie, które niedawno prasa i urzędowe biuletyny państw trójporozumienia wytknęły Niemcom, jako barbarzyński środek wojenny, niezgodny z konwencyą haską z r. 1899. Agencya Wolffa przedstawiła wobec tego punkty widzenia, z których należy oceniać ten nowy środek wojenny.

Przedewszystkiem stwierdza biuro Wolffa, że Anglicy i Francuzi pierwsi zaczęli w tej wojnie używać gazów oszałamiających. Już w jesieni prasa trójporozumienia z tryumfem zapowiadała niezwykły wynalazek francuski, który umożliwi siłę niszczącą pocisków artyleryi wzmocnić trującem działaniem gazu. (Swego czasu podawaliśmy te zapowiedzi, wynalazcą miał być niejaki Turpin. P r z y p. r e d.) Prasa amerykańska sekundowała temu tryumfowi. — Rzeczywiście, pociski takie po stronie trójporozumienia weszły już od kilku miesięcy w użycie i używano ich coraz częściej. Wobec tego Niemcy po cichu przygotowali bomby z gazem, ale lepsze i skuteczniejsze.

Biuro Wolffa cytuje okólnik francuskiego ministerstwa wojny z 21 lutego b. r., świadczący bądź co bądź, o tem, że we Francyi ten środek wojenny wprowadzano z troskliwą premedytacyą.

Okólnik powiada, że w państwowych warsztatach sporządza się granaty ręczne i patrony, zawierające gaz-płyn, który po wybuchu zmienia się w pary, drażniące oczy, nos i krtań. Następuje dokładny opis tych granatów, mających formę jaja, zaopatrzonych rączką do rzucania i objaśnieniem użycia. Zapala się te granaty przez potarcie i w tej chwili musi się granat wyrzucić, ponieważ w 7 sekund następuje eksplozya. Patrony zawierają o wiele mniejsze ilości płynu, dlatego trzeba ich wiele wystrzelić, aby osiągnąć jaki taki skutek. Do wystrzelania ich używa się tego samego karabinu, którym się wyrzuca kule oświetlające. Wybuch w patronach następuje za 5 sekund. Ministerstwo zaznacza, że gazy, jakie się wywiązują z płynu po wybuchu, nie są śmiertelne, przynajmniej przy małych ilościach, dlatego też zaleca się ostrzeliwaną takimi granatami i patronami pozycyę nieprzyjacielską atakować jak najprędzej, zanim się gazy rozejdą. Skuteczność ich działania zależy zresztą w wielkim stopniu od warunków powietrznych. — Wojska atakujące muszą się zaopatrzyć w okulary ochraniające.

Następnie cytuje agencya artykuł amerykańskiego pisma „Cincinnati Enquirer“, w którym pewien bardzo wybitny chemik amerykański oświadcza, że na „Lusitanii“ znajdowało się 250.000 funtów tetrachlorydu cynkowego, z którego właśnie się wyrabia ów płyn trujący. Wskutek rozbicia beczek z tym materyałem przez niemiecką terpedę, wyziewy trujące uniemożliwiły albo utrudniały pasażerom i załodze w znacznym stopniu ratunek.

Znamiennym jest również inserat amerykańskiej fabryki maszyn „Cleveland Automatic Machine Co“, reklamujący nowy granat, który rozpryskuje się jak szrapnel, ale tem się od niego różni, że zawiera wewnątrz dwa kwasy wybuchowe, które, łącząc się z sobą, wywołują olbrzymi wybuch. „Odłamki granatu, które podczas eksplozyi zetknęły się z kwasami, zadają straszną śmierć w ciągu 4 godzin, jeżeli niema natychmiastowej pomocy lekarskiej. — Lekarz musi albo ranę wypalić, albo zraniony członek amputować, gdyż niema żadnego antidotu przeciw tej truciźnie.“ Prawdziwie amerykański anons!

Używanie trujących gazów w wojnie zresztą nie jest wcale nowością. Już Burowie uskarżali się na wstrętne gazy angielskich granatów liddytowych i piętnowali ich używanie jako sprzeczne z prawem międzynarodowem. Czy taka sprzeczność rzeczywiście zachodzi, to, zdaniem agencyi Wolffa, jest wątpliwe. Deklaracya haska z r. 1899 zakazuje tylko używania pocisków, których jedynym celem jest rozszerzać gazy duszące i trujące, zaś granaty liddytowe działały przedewszystkiem w sposób mechaniczny. Że jednak były zatrute, dowód w tem, że sępy, które jadły padlinę koni, zabite tymi granatami, zdychały.

Anglicy, zrobiwszy wpierw obfity użytek gazów oszałamiających w wojnie z Burami, dopiero potem podpisali deklaracyę haską. Sama historya tej deklaracyi jest zresztą dość ciekawa. Uchwalono ją na posiedzeniu plenarnem przeciw głosom Anglii i Stanów Zjednoczonych. W komisyi znany amerykański kapitan marynarki, Mahan, wypowiedział zapatrywanie, że pociski z gazami duszącemi mogą być bardziej »humanitarne« niż takie, które metalowemi odłamami rozdzierają ciało ludzkie na sztuki i że nie można ich uważać ani za bezużyteczne okrucieństwo, ani za niedozwolony środek wojujący. Pełnomocnik Ameryki, zakładając w komisyi swoje votum separatum, podał do protokołu następujące ciekawe argumenty:

1. Zawsze przeciw nowym środkom broni podnoszono zarzuty, a w końcu je przecież przyjmowano. W wiekach średnich broń palną uważano za okrutną, to samo później zarzucano granatom i torpedom. Mojem zdaniem nie dowiedziono wcale, żeby pociski z duszącemi gazami były maszynami wojennemi nieludzkiemi lub bezużytecznie okrutnemi.

2. Jestem reprezentantem narodu, który unika wojny, ale który na wypadek, gdyby ją musiał prowadzić, nie chce przez pospieszne uchwały pozbawiać się skutecznego środka wojennego.

Kapitan Mahan podniósł także, że w ciasnych ubikacyach okrętowych gazy wszystkich pocisków wybuchowych działają trująco. W samej rzeczy — dodaje Biuro Wolffa — już tlenek węgla, rozwijający się przy wybuchu zwykłego prochu strzelniczego, w zamkniętych ubikacyach działa zabójczo. Chodzi więc tylko o to, czy można zastosować do wojny polowej to, co się już i tak dzieje w wojnie z okrętami i twierdzami. Otóż myślą przewodnią konwencyi haskiej jest tylko przeszkodzenie nieużytecznym okrucieństwom, jeżeli jest możliwe w inny, łagodniejszy sposób uczynić niezdolnym do boju. Uczucie burzy się tylko przeciw mordowi masowemu, którego nikt uniknąć nie może. — Z tego stanowiska patrząc na tę kwestyę, można orzec, że chmury dymu, przez słaby wiatr posuwane ku przeciwnikowi, są bardzo łagodnym środkiem wojennym. Nieprzyjaciel ma przecież możność ucieczki. W każdym razie środek ten jest przynajmniej — jeżeli idzie o humanitarność — taksamo »ludzki«, lub »nieludzki«, jak nagłe zatapianie wojsk niemieckich, stosowane przez Anglików i Francuzów we Flandryi. Jeżeli oni przeciw Niemcom używają wody, to Niemcy rewanżują się im — powietrzem.

Konwencya haska pragnęła zapobiedz tylko masowemu niszczeniu ludzi w sposób niespodziewany, uniemożliwiający obronę lub ucieczkę. Kto zresztą, choćby z opisów, ma pojęcie o tem piekle, jakie wytrzymać musi żołnierz w rowie strzeleckim, pod ciągłą groźbą pocisków artyleryi, granatów ręcznych, min podziemnych i bomb lotniczych, ten powolne wykurzanie nieprzyjaciela z rowów zapomocą gazów, nie może uważać za bardziej nieludzkie, niż każdy inny środek wojenny — konkluduje Biuro Wolffa.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.
Rządca drukarni L. K. Górski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.